



BOLESŁAW FARON  
POKŁOSIE



*fot. Andrzej Walter*

BOLESŁAW FARON  
POKŁOSIE

*O literaturze i kulturze współczesnej*



Kraków

*Obraz na okładce: „Snopki”, pastel autorstwa Janusza Trzebiatowskiego*  
*Wykonanie reprodukcji: Andrzej Makuch*  
*Fotografia Autora na s. 2: Andrzej Walter*

*Opracowanie redakcyjne: Iwona Dudzińska*  
*Korekta: Maria Kasza, Kinga Ochojska*  
*Opracowanie typograficzne: Mateusz Nizianty*

© Copyright by Bolesław Faron

© Copyright by Wydawnictwo Edukacyjne, Kraków 2021

ISBN 978-83-65669-84-1

**Wydawnictwo Edukacyjne sp. z o.o.**

31-326 Kraków, ul. Wielkotyrnowska 35

12 626-08-18, 12 638-00-50

handel@we.pl, marketing@we.pl

www.we.pl

## Spis treści

<b>Przedmowa</b> .....	7
<b>1. Horyzonty literatury i kultury</b> .....	9
1.1. <i>Wokół polskich Nobli literackich</i> .....	11
1.2. <i>„Almanach Muszyny” – regionalne pismo pogranicza</i> .....	33
1.3. <i>Problematyka regionalna w „Almanachu Sądeckim”. Rekonesans</i> .....	59
1.4. <i>Maria Kownacka nad Popradem i Dunajcem</i> .....	73
1.5. <i>Thanatos i Polska. Kazimierz Wyka o Jacku Malczewskim</i> .....	93
1.6. <i>Mecenas i przyjaciel. Kazimierz Wyka o poezji Jerzego Harasymowicza</i> .....	107
1.7. <i>Ziemi przypisany</i> .....	121
1.8. <i>Poezja małej ojczyzny</i> .....	131
1.9. <i>Bronek z Obidzy</i> .....	139
1.10. <i>Poezja Alicji Tanew</i> .....	155
1.11. <i>„Lubię czuć drewno”</i> .....	161
<b>2. Z kontaktów z pisarzami</b> .....	169
2.1. <i>Wyznania żony Zbigniewa Uniłowskiego</i> .....	171
2.2. <i>Prywatny Wojciech Żukrowski</i> .....	179
2.3. <i>Moje spotkanie z Czesławem Miłoszem</i> .....	191
2.4. <i>Testament Mariana Pankowskiego</i> .....	197
<b>3. Lekarze piszą</b> .....	207
3.1. <i>Chirurgiczny styl pisania</i> .....	209
3.2. <i>Andrzeja Szczeklika Katharsis. O uwodzicielskiej mocy natury i sztuki oraz Kore. O chorych, chorobach i poszukiwaniu duszy medycyny (rekonesans literaturoznawczy)</i> .....	213
3.3. <i>Zapiski córki Eskulapa</i> .....	225
<b>4. Sylwetki</b> .....	229
4.1. <i>Pamięć minionego czasu</i> .....	231
4.2. <i>Okruchy wspomnień</i> .....	239
4.3. <i>O Tadeuszu Ziętarze</i> .....	243
4.4. <i>Szkic do portretu</i> .....	247
4.5. <i>Redaktor Radia „Alfa”</i> .....	251

<b>5. Powrót do korzeni (ciąg dalszy)</b> .....	<b>255</b>
5.1. <i>Profesor. O Janie Rostockim. Opowieść biograficzna</i> .....	257
5.2. <i>Ciotka Ludwika</i> .....	285
5.3. <i>Sąsiad. Stulecie Józefa Tomczyka</i> .....	291
<b>6. Pogłosy</b> .....	<b>295</b>
6.1. <i>Mowy i rozmowy Henryka Markiewicza</i> .....	297
6.2. <i>Objaśnianie Irzykowskiego</i> .....	303
6.3. <i>W drodze do sławy</i> .....	307
6.4. <i>Studia o poezji XX wieku</i> .....	311
6.5. <i>Przewrotna księga jubileuszowa</i> .....	315
6.6. <i>Silva rerum Józefa Barana</i> .....	319
6.7. <i>Smakowanie życia</i> .....	325
6.8. <i>Listy Władysława Orkana</i> .....	331
6.9. <i>Twórca wizjoner</i> .....	337
6.10. <i>Polskie Madonny ludowe</i> .....	341
6.11. <i>Wszystkie wiersze są w bukach</i> .....	345
6.12. <i>Bieszczadzkie anioły</i> .....	349
6.13. <i>Wiersze niemal zebrane Kazimierza Wójtowicza</i> .....	353
6.14. <i>Przystanek Rytro</i> .....	357
6.15. <i>Wielka emigracja z Galicji</i> .....	361
<b>7. Rozmowy</b> .....	<b>365</b>
7.1. <i>Nauczyciel nauczycieli</i> .....	367
7.2. <i>Humanista powinien dawać świadectwo</i> .....	373
7.3. <i>Smak słowa</i> .....	387
<b>Informacja o pierwodrukach</b> .....	<b>393</b>
<b>Indeks osób</b> .....	<b>399</b>

## Przedmowa

Zamieszczone w tym tomie teksty powstały w ostatnich dziesięciu latach. Drukowane były w czasopismach naukowych, kulturalno-społecznych oraz w księgach zbiorowych. Obrazują moją aktywność pisarską w tym czasie, zainteresowania literaturą, kulturą współczesną, prasą regionalną i sylwetkami ludzi z najbliższego otoczenia. Zakres tematyczny poszczególnych tekstów jest dość urozmaicony, zróżnicowana jest również ich forma, od artykułów *par excellence* naukowych (*Wokół polskich Nobli literackich*, *Maria Kownacka nad Popradem i Dunajcem czy Thanatos i Polska*. *Kazimierz Wyka o Jacku Malczewskim*), przez teksty prasoznawcze (o „Almanachu Muszyny” i „Almanachu Sądeckim”), po wypowiedzi krytycznoliterackie (o Julianie Kawalcu, Józefie Baranie, Bronku z Obidzy, Alicji Tanew). Osobną część stanowi korespondencja z pisarzami, sylwetki postaci z najbliższego otoczenia i refleksje z lektur. Toteż całość układa się w siedem osobistych rozdziałów: *Horyzonty literatury i kultury*, *Z kontaktów z pisarzami*, *Lekarze pisać*, *Sylwetki*, *Powrót do korzeni (ciąg dalszy)*, *Pogłosy*, *Rozmowy*.

Mimo zróżnicowanej problematyki i formy książkę scala, najogólniej mówiąc, refleksja na temat współczesności, na temat literatury i kultury, ludzi, ich osobniczych losów. W konsekwencji jest swego rodzaju spowiedzią literacką autora z jego ostatnich lektur, mówi o tym, z jakimi twórcami obcuje, jakie ma preferencje estetyczne. Jest zatem swoistym wyznaniem humanisty.

Kraków, w lutym 2017 roku

## PODZIĘKOWANIA

Pragnę serdecznie podziękować Jerzemu Markiewiczowi i Adamowi Rucie za podjęcie decyzji o sfinalizowaniu tego przedsięwzięcia wydawniczego, Iwonie Dudzińskiej za żmudną opiekę redakcyjną, Mateuszowi Niziantemu za skład typograficzny, Agacie Żuk za cenną pomoc techniczną podczas przygotowywania książki do druku.

Autor





1

*Horyzonty literatury  
i kultury*



## Wokół polskich Nobli literackich

### 1.

W kwietniu 2006 r. otrzymałem na mój prywatny adres przesyłkę od mgr. inż. Alexa (Aleksandra) Szumańskiego, a w niej kserokopię jego artykułu z „Kuriera Codziennego” z Chicago z dni 3–5 marca 2006 r., pt. *Upadek Nagrody Nobla z hańbą domową i ubekami w tle*, umieszczony w dziale „Korespondencja z Krakowa”. Wyraźnie pamfletowy tekst, nasycony inwektywami pod adresem Akademii Szwedzkiej („To jedno koszmarnie kłębrowisko oszustw, fałszowania dokumentów, intryg, kłamstw i łamania prawa”), laureatów Nagrody Nobla (Dario Fo to „faszysta, nie pisarz, objazdowy aktor”, Elfriede Jelinek – „autorka książek pasożytniczych”) oraz polskich pisarzy (Czesława Miłosza i Wisławy Szymborskiej), nie zasługiwałby na uwagę, gdyby nie fakt, że ukazał się w trzecim co do wielkości dzienniku polonijnym w potężnym skupisku Polaków, zdanych na tego typu sensacje. Polemika badacza z tymi inwektywami zdaje się być bezprzedmiotowa.

### 2.

Stefan Żółkiewski w książce *Kultura literacka (1918–1932)* wśród instytucji społecznej komunikacji określających rangę pisarza, jego prestiż, „czyniących z pisarzy wyróżnionych przedstawicieli społeczeństwa” wymienia m.in. nagrody i jubileusze<sup>1</sup>. Przestrzega jednak, „nagrody kreują wielkości, ale też grożą akademizmem, uśmiercają przez heroizację”<sup>2</sup>. Skupia się on przy tym na nagrodach krajowych: Państwowej Nagrodzie Literackiej, nagrodach poszczególnych miast czy różnych organizacji kulturalnych, wśród międzynarodowych natomiast wymienia nagrodę olimpijską dla Kazimierza Wierzyńskiego w roku 1928 za tom poezji *Laur olimpijski*, umieszczenie książki Marii Dunin-Kozickiej *Burza od Wschodu* przez Międzynarodową Komisję Współpracy Intelktualnej przy Lidze Narodów w Genewie na liście najwybitniejszych dzieł literackich roku 1925 oraz oczywiście literacką Nagrodę Nobla dla Reymonta. Tej ostatniej poświęca zaledwie parę zdań, nie analizując głębiej jej genezy ani uwarunkowań czy okoliczności przyznania autorowi *Chłopów* tego prestiżowego wyróżnienia.

Przytoczyłem stanowisko Stefana Żółkiewskiego, literaturoznawcy zajmującego się socjologią literatury, w sprawie nagród literackich, gdyż w prezentowanym tutaj tekście interesować mnie będzie nie tyle twórczość noblistów, wielokrotnie i wielostronnie

<sup>1</sup> S. Żółkiewski, *Kultura literacka (1918–1932)*, Wrocław 1973, s. 421.

<sup>2</sup> Tamże, s. 192.

zresztą analizowana, co swoisty fenomen z zakresu kultury literackiej, jakim są te nagrody. Ciekawia mnie zatem wszelkie okoliczności zewnętrzne, jakie doprowadziły polskich pisarzy na ten Olimp literacki, przebieg sztokholmskich uroczystości, reakcje pisarzy na to wyróżnienie oraz polskiej i światowej opinii publicznej. A zatem aspekty socjologiczne z zakresu życia literackiego, po części aspekt polityczny, a nie *par excellence* literackie będą przedmiotem prowadzonych tutaj rozważań.

### 3.

Jak wygląda stan badań w interesującym nas przedmiocie? Jakimi materiałami dysponuje polski czytelnik? W jakim stopniu tajemnice noblowskiego sezamu zostały ujawnione? Zainteresowanie literackimi Nagrodami Nobla wzrasta u nas po każdej pozytywnej decyzji Akademii Szwedzkiej wobec Polaków. Tak było w 1905 (Henryk Sienkiewicz), w 1924 (Władysław Reymont), w 1980 (Czesław Miłosz) i w 1996 (Wisława Szymborska). Przy czym obok relacji z przebiegu uroczystości w Sztokholmie, poważnych analiz twórczości laureatów, satysfakcji, że Polak otrzymał to wyróżnienie, czasem wręcz euforii, pojawiają się też głosy sceptyczne, odsądzające od czci i wiary laureata, nawet wręcz paszkwilankie. Dotyczy to w ostatnich latach przede wszystkim Wisławy Szymborskiej i Czesława Miłosza (z okazji dyskusji na temat pochówku na Skalce w Krakowie). Otrzymaliśmy też w ostatnich latach parę książek, które próbują ogarnąć zjawisko z szerszej perspektywy. I tak w roku 1998 ukazała się praca Stanisława Żaka *Polscy pisarze nobliści*<sup>3</sup>. Skupia się on głównie na sylwetkach literackich laureatów, a nie na kwestiach z nagrodą związanych. Intencje swej pracy tak określa:

Na podstawie istniejących dokumentów chcemy pokazać w pierwszym rzędzie laureatów, a w tle różne uwarunkowania, które doprowadziły do wyróżnienia. Na pierwszym miejscu jednak stawiamy nie plotkę historyczną, lecz wartości artystyczne dzieła literackiego, jego walory uniwersalne, które w tym wypadku liczą się (a przynajmniej powinny) najbardziej<sup>4</sup>.

Podobnie Grzegorz Górny w książce *Leksykon laureatów Nagrody Nobla*<sup>5</sup> podaje jedynie krótkie noty biograficzne, a sprawie wyróżnień poświęca zaledwie po parę wierszy. Praca zaś *4 x Nobel*<sup>6</sup> pod redakcją Grażyny i Feliksa Tomaszewskich ma charakter materiałowy i dydaktyczny. Ogranicza się do wyimkowych analiz twórczości laureatów, cytowania fragmentów ich wystąpień w Sztokholmie oraz sugestii, jak ich dorobek omawiać na lekcjach języka polskiego. Największe ambicje naukowe mają studia Tadeusza Orackiego *Blaski*

<sup>3</sup> S. Żak, *Polscy pisarze nobliści*, Kielce 1998.

<sup>4</sup> Tamże, s. 7.

<sup>5</sup> G. Górny, *Leksykon laureatów Nagrody Nobla*, Kraków 1993. Podobny leksykon pt. *Nagrody Nobla*, pod red. Beaty Tarnowskiej ukazał się w Warszawie w 2001 r. Nieścisłości w tej publikacji prostuje T. Oracki w „Rzeczpospolitej” (6–7 X 2001): *Leksykon „Nagrody Nobla” do poprawki* (Miesięczny dodatek pt. „Rzecz o książkach”, nr 10). Szkic ten w nieco szerszej formie przedrukował w cytowanej niżej książce.

<sup>6</sup> *4 x Nobel*, red. G. i F. Tomaszewscy, Warszawa 2002.

*i cienie sztokholmskich laurów. Wokół literackich Nagród Nobla 1901–2000*<sup>7</sup>. W części pierwszej zgromadzono tu szkice na temat nagrody, w drugiej – o recepcji (m.in. Hauptmanna, Tomasza Manna czy Hemingwaya), w trzeciej zawarto parę artykułów o nagrodach dla Henryka Sienkiewicza, Władysława Reymonta oraz recepcji ich dzieł. Nie znalazły się – jak widać – tutaj szkice ani o Czesławie Miłoszu, ani o Wisławie Szymborskiej. Autor ma ambicje polemiczne, wytyka badaczom i krytykom różnego rodzaju uchybienia, choć i sam nie ustrzegł się pomyłek, nie zauważając pierwszego wydania – *Polscy pisarze nobliści*, Kielce 1998. Świadom jest faktu, że książka nie ogarnia całości, toteż konstatuje: „Zanim ukaże się w pełni naukowa polska monografia na temat nagrody, zebrane w tym tomie artykuły, polemiki i studia – mogą spełnić także swą rolę informacyjną”<sup>8</sup>.

#### 4.

W dniu 27 listopada 1895 r. „król dynamitu” spisał w Paryżu swój testament, w którym stwierdził:

Ja, niżej podpisany, Alfred Bernhard Nobel, oświadczam niniejszym, po dłuższej rozwadze, iż moja ostatnia wola odnośnie majątku, jaki pozostawię po mojej śmierci, jest następująca.

Wszystkie pozostałe po mnie, możliwe do zrealizowania aktywa, mają być rozdysponowane w sposób następujący: kapitał zostanie przez egzekutorów ulokowany bezpiecznie w papierach tworzących fundusz, którego procenty każdego roku mogą być rozdzielone w formie nagród tym, którzy w roku poprzedzającym przyniesli ludzkości największe korzyści<sup>9</sup>.

Wśród nagród w dziedzinie fizyki, chemii, fizjologii lub medycyny, nagrody pokojowej, znalazło się wyróżnienie dla tego, „kto w dziedzinie literatury stworzył wyróżniające się w kategoriach duchowych dzieło”. Alfred Nobel zmarł – jak wiadomo – rok później 10 grudnia 1896 r., testament zaś, który odczytano w 1897, od razu wzbudził falę dyskusji, wątpliwości. Trwały one cztery lata. 28 czerwca 1900 r. król szwedzki Oskar II oficjalnie zatwierdził statut Nagród Nobla i przepisy regulujące status instytucji, które miały je przyznawać. Nagrodą literacką miała się zająć Akademia Szwedzka, placówka prywatna, niezależna. Pierwsze wyróżnienia przyznane zostały w 1901 r. i wręczone laureatom 10 grudnia. Literacką nagrodę otrzymał wówczas francuski poeta Sully Prudhomme. Od początku decyzja ta wywoływała emocje. I tak już zostało. Zarzucano akademikom m.in.: nadmierny konserwatyzm, popieranie drugorzędnych talentów, upolitycznienie nagród (Pasternak, Solżenicyn), przesadną dbałość o geografię (tzw. trzeci świat), koniunkturalność (nagrody okolicznościowe), ostrożność, asekuranctwo (laureatami zacni starcy, którzy umierali na wieść o sukcesie), budowano wykazy nienagrodzonych, jak np. w przypadku Wisławy Szymborskiej, Zbigniewa Herberta czy Tadeusza Różewicza.

<sup>7</sup> T. O r a c k i, *Blaski i cienie sztokholmskich laurów. Wokół literackich Nagród Nobla 1901–2000*, Gdańsk 2003.

<sup>8</sup> Tamże, s. 191.

<sup>9</sup> Cyt. za F. J a s z u Ń s k i, *Alfred Nobel. Król dynamitu*, Warszawa 1995, s. 178–179.

## 5.

Nazwisko polskiego pisarza stosunkowo szybko, bo już w roku 1905 znalazło się na liście laureatów, był nim Henryk Sienkiewicz. Przez długie lata utrwaliło się w świadomości społecznej, w edukacji, w mediach przekonanie, że autor *Trylogii* otrzymał to wyróżnienie za powieść *Quo vadis*. Jeszcze w latach 50., podczas mojej nauki w liceum, dobrze wykształceni na przedwojennych studiach uniwersyteckich poloniści wpajali w nas ten sąd. A jak było w rzeczywistości? Moja wizyta w 2004 r. w Bibliotece Noblowskiej, możliwość kwerendy w teczkach z napisem: „Henryk Sienkiewicz”, pozwoliła ustalić, gdzie – być może – leżało źródło tego mylnego przekonania. Natrafiłem mianowicie m.in. na rekomendację Stanisława Tarnowskiego (w języku francuskim<sup>10</sup>) z 25 stycznia 1901 r. jako prezesa Akademii Umiejętności i profesora literatury polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pisze on tam m.in.:

[...] pozwolę sobie zwrócić uwagę Komitetu i Pana, Panie Przewodniczący, na dzieło, które wydaje mi się, spełnia wszelkie warunki, wymagane przez fundatora w 4. części konkursu – dzieło szczególnie przez swój charakter, w sensie idealizmu.

Dziełem tym jest *Quo vadis* Henryka Sienkiewicza. Nie zamierzam go tu wychwalać. Mogę jedynie powiedzieć, bez zbędnej przesady, że jednomyślnego wyboru dokonał cywilizowany świat. Poprzestaję jedynie na stwierdzeniu, że w chwili obecnej trudno będzie znaleźć dzieło odpowiadające bardziej intencji fundatora nagrody [...].

Jak widać, kandydatura Sienkiewicza została zgłoszona już w pierwszym roku funkcjonowania nagrody i wyszła ze środowiska naukowego skupionego wokół krakowskiej Akademii Umiejętności. Sygnalizowana tutaj powieść *Quo vadis* nie stała się jedyną motywacją dla przyznania Sienkiewiczowi pięć lat później tego lauru. Potwierdzają to materiały w teczce autora *Trylogii*, a zwłaszcza uzasadnienie hrabiego Wirsena, wyraźnie wskazujące, że laur ten przyznano naszemu pisarzowi „za znakomite zasługi jako pisarza epickiego”.

W 1905 r. obok Sienkiewicza pojawia się nowa polska kandydatka, Eliza Orzeszkowa. Członek Instytutu Noblowskiego, Anton Jensen, jako rzeczoznawca Akademii szczegółowo omówił zasługi obu polskich kandydatów, wskazując jednak na wyższą rangę twórczości autora *Trylogii*: „Sienkiewicz stał się – pisze – uznanym motorem polskiej epiki romantycznej, natomiast Orzeszkowa pozostała głównie w sferze pozytywistycznego reformatorstwa”. W sierpniu na posiedzeniu Akademii dwóch członków (Elof Tegnér i Karl Melin) wystąpiło z wnioskiem, by nagrodę podzielić i przyznać obojgu Polakom, przeważało jednak stanowisko Hansa Hildebranda, który czterokrotnie nominował autora *Potopu* i Komitet Nobla przedłożył Akademii tylko kandydaturę Sienkiewicza, którą 26 września 1905 r. zaakceptowano<sup>11</sup>.

Wręczenie nagrody odbyło się 10 grudnia. Sienkiewicz przyjechał tutaj z Krakowa przez Wiedeń, gdzie dołączył doń tłumacz na język francuski Bronisław Kozakiewicz. Tak pisarz relacjonował w liście do żony przebieg uroczystości:

<sup>10</sup> Materiały z języka francuskiego przetłumaczyła Iwona Janczy.

<sup>11</sup> Zob. *Nobel prisat literature: nomineringer och utiänden 1901–1950. Cz. I 1901–1902*, Svenska Akademien 2001.

O trzeciej zaczęła się ceremonia. Wręczenie nagrody literackiej odbywa się na końcu jako *couronnement* widowiska zapewne dlatego, by się ludzie nie rozchodzili przed czasem. Było to tedy w Akademii. Sala nie większa od krakowskiej, ale nabita, przed gmachem dużo ludzi. Wchodzi rodzina królewska: król, księżę Karol wysoki, z twarzą inteligentną, Gustaw Adolf młody, nieśmiały, z fizjonomią pierwszą lepszą, pani za to przystojna i ładnie ubrana. [...] Na koniec mówi Wirsen, mówi długo po szwedzku – po czym kończy po francusku naturalnie niesłychanymi pochwałami do *Trylogii*, *Bez dogmatu*, *Rodziny Polanieckich*, *Quo vadis* i *Krzyżaków* [...]. Potem wszyscy wstają, król również, bierze pudełko z medalem, patent, a ja idę jednocześnie przed jego fotel. Wręcza mi to wszystko. Po czym ściska moją prawicę tak długo i tak serdecznie, że niewątpliwie dłużej i serdeczniej niż poprzednio ambasadora i Kocha [...]. Rozlegają się brawa, muzyka gra hymn szwedzki<sup>12</sup>.

We wspomnianej wyżej obszernej mowie Wirsena, sekretarza Akademii Szwedzkiej, szczegółowo charakteryzował dorobek Sienkiewicza, zwracając m.in. uwagę na narodowy charakter twórczości: „w każdym narodzie są wielcy geniusze, którzy gromadzą w sobie ducha narodu, reprezentują oni narodowy charakter świata”. Wirsen omówił całą twórczość pisarza, podkreślając rangę powieści historycznych: *Trylogii*, *Krzyżaków* czy *Quo vadis*, nie pominął też *Bez dogmatu* i *Rodziny Polanieckich*. O *Potopie* powiedział, że „zawiera wiele wspaniałych scen, które na długo pozostają w pamięci czytelnika”, że nie szczędzi w nim autor gorzkich słów swoim rodakom, ale podkreśla jednocześnie jego patriotyzm:

Krytykuje władców za klótnie i za niechęć do potrzeb kraju. Ale Sienkiewicz jest patriotą, który zawsze przedstawia rycerskość Polaków w odpowiednim świetle i podkreśla rolę Polski jako bastionu chrześcijaństwa przeciwko Turkom i Tatarom. Ta obiektywność jest dowodem mądrości Sienkiewicza i jego znajomości historii. Jako dobry Polak przeciwstawia się atakowi Karola Gustawa na kraj mniejszy, jednak chyli czoło przed odwagą króla i zdyscyplinowaną i spójną armią szwedzką<sup>13</sup>.

W *Panu Wołodyjowskim* dostrzegł „opisy łagodnych i czystych cech ludzkich”, „historyczną prawdziwość”, w całej *Trylogii* „przednie opisy przyrody i humor”. Podkreślał, że *Quo vadis* przetłumaczono na ponad trzydzieści języków, akcentował precyzyjną charakterystykę postaci, opisy scen pożaru Rzymu czy krwawych zdarzeń w amfiteatrze.

Książka doskonale oddaje kontrasty między wyszukanim, lecz chorym pogaństwem i dumnym a przekornym i trwałym chrześcijaństwem, pomiędzy egoizmem a miłością, pomiędzy rozwiązłym luksusem pałacu cesarza a niemymi katakumbami<sup>14</sup>.

Z przypominanej tutaj w maksymalnym skrócie prezentacji Henryka Sienkiewicza przez Wirsena jednoznacznie wynika, że – jak już wspomniałem – Szwedzi nagrodzili całą twórczość autora *Potopu*, podkreślając jej narodowy charakter i nie wyróżnili żadnego utworu. Podobne akcenty pojawiają się również w wygłoszonej w języku francuskim w Sztokholmie odpowiedzi Sienkiewicza, którą przytaczam tutaj w obszernych fragmentach:

<sup>12</sup> J. Szczubłewski, *Żywot Sienkiewicza*, Warszawa 1989, s. 250–251.

<sup>13</sup> Cyt. za *Nobel prisel literature...*, tł. Katarzyna Gruber.

<sup>14</sup> Tamże.

[...] Wszystkie nagrody świata idą w zawody o tę nagrodę, w osobach swoich poetów i pisarzy. Dlatego też wysoki aeropag, który tę nagrodę przyznaje, i dostojny monarcha, który ją wręcza, wienczą nie tylko poetę, ale zarazem i naród, którego synem jest ów poeta.

Stwierdzają oni tym samym, że ów naród wybitny bierze udział w pracy powszechnej, że praca jego jest płodna, a życie potrzebne dla dobra ludzkości.

Jednakże zaszczyt ten, cenny dla wszystkich, o ileż jeszcze cenniejszy być musi dla syna Polski! Głoszono ją umarłą, a oto jeden z tysiącznych dowodów, że ona żyje! Głoszono ją niezdolną do myślenia i pracy, a oto dowód, że działa! Głoszono ją podbitą, a oto nowy, że umie zwyciężyć! [...]

Więc za to uwieńczenie – nie mojej osoby, albowiem gleba polska jest żyzna i nie brak pisarzy, którzy mnie przewyższają – ale za to uwieńczenie polskiej pracy i polskiej siły twórczej wam, panowie członkowie Akademii, którzy jesteście najwyższym wyrazem myśli i uczuć – waszego szlachetnego narodu, składam jako Polak, najszczerze i najgorętsze dzięki.

Słowa: naród, Polska, polskość brzmiały tutaj dobitnie. Co w ówczesnej sytuacji narodu bez państwa miało szczególny wydźwięk. Wydawać by się więc mogło oczywiste, że powodem przyznania nagrody pisarstwu Sienkiewicza jest aspekt narodowy. Podkreśla to również ówczesna prasa polska.

Tadeusz Bujnicki uważa jednak, że ówczesny sukces literacki Sienkiewicza korespondował z aspektem politycznym, gdyż w 1905 r. nasiliły się w cesarstwie rosyjskim społeczne napięcia, a na arenę europejską została wprowadzona tzw. sprawa polska. „Tak więc paradoksalnie konserwatywny pisarz swoje wyróżnienie «zawdzięczał» pośrednio wydarzeniom rewolucyjnym”<sup>15</sup>. Nie był to wszakże jedyny powód. Wspomniałem już o czynniku narodowym, ale do tego trzeba dodać jeszcze krajowe sukcesy czytelnicze *Trylogii* i *Krzyżaków*, zagraniczne *Quo vadis* (Francja, Stany Zjednoczone), *Bez dogmatu* (Niemcy), działalność społeczną i publicystyczną autora.

Dorobek pisarski Sienkiewicza spotkał się później z ostrą oceną potencjalnych kandydatów do Nobla: Witolda Gombrowicza i Czesława Miłosza<sup>16</sup>. Autor *Ferdydurke* nie szczędzi pejoratywnych określeń: „Potężny geniusz! – i nigdy nie było tak pierwszorzędno pisarza drugorzędno; „geniusz «łatwej urody», „słyca on wszystko, czego dotknie”. „Naród stanowi ostateczne jego usprawiedliwienie”. Podobne oceny spotkamy u laureata Nagrody Nobla z 1980 r.

Tadeusz Bujnicki w kontekście tych ataków stwierdza, że gdyby brać na serio zaproponowaną przez nich perspektywę, to trzeba by uznać, iż nagroda nie stanowiła wyrazu uznania dla jakości prozy Sienkiewicza, lecz była zbiegiem okoliczności; ówczesnym zainteresowaniem Polską, przegraną Lwa Tolstoja, brakiem mocniejszej motywacji dla Elizy Orzeszkowej i presją popularności czytelniczej. Trzeba się zgodzić z Tadeuszem Bujnickim, który uważa, że: „Obie oceny swoim emocjonalnym zaangażowaniem oraz znaczną stereotypizacją określeń cech utworów Sienkiewicza same

<sup>15</sup> T. Bujnicki, *Triumf popularności. Sienkiewicz – laureat Nobla*, [w:] tegoż, *Sienkiewicza „Powieści z lat dawnych”*. Studia, Kraków 1996, s. 213. Pozostałe cytaty wg tego wydania.

<sup>16</sup> W. Gombrowicz, *Sienkiewicz*, [w:] tegoż, *Dziennik 1953–1956. Dzieła. Tom VII*, Kraków 1989; Cz. Miłosz, *Sienkiewicz, Homer i Grzębon Puczymorda*, [w:] tegoż, *Prywatne obowiązki*, Paryż 1974, s. 83–90.



wkraczają w obszar Sienkiewiczowskiej legendy, rozbudowując jej negatywną stronę” (s. 213). I dalej:

Oceny krytyczne Sienkiewiczowskiego pisarstwa coraz widoczniej przesuwają się w stronę literatury masowej. Popularność traciła cechę wartościującą dodatnio. A jednak, mimo wszystko, trudno uznać wyróżnienie Sienkiewicza za chybione i to nie tylko z historycznego punktu widzenia. Wydaje się bowiem, że „nowe”, pozbawione zacietrzewienia, odczytanie dzieł Sienkiewicza może dostarczyć argumentów uzasadniających przyznanie mu tej – jakże prestiżowej nagrody (s. 218).

## 6.

„Jak Orestes, tak chłopci zatłuką Reymonta” napisał Jan Lechoń w dwudziestolecu międzywojennym w okresie sporu, jaki toczył się w Polsce wokół przyznania autorowi *Chłopów* Nagrody Nobla<sup>17</sup>. Pierwsze rozmowy na temat nagrody dla Reymonta miały miejsce już w 1916 r. Zainicjował je w korespondencji z pisarzem Jan Kaczkowski, tłumacz na język niemiecki. Z częściowo zachowanego listu Reymonta (z 28 grudnia 1916 r.) wynika, że: „uważał rzecz za niezmiernie dla niego drażliwą i tak w jego pojęciu kłopotliwą, że wstrzymał się od jej szerszego omówienia, zdając się w całości na inicjatywę swojego tłumacza”<sup>18</sup>. Oficjalnie kandydatura ta pojawiła się w 1918 r. Z dokumentów Archiwum Nauki Polskiej, Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności wynika, że na posiedzeniu Zarządu Akademii Umiejętności 6 stycznia profesor Józef Tretiak zawiadomił, że wydział pierwszy „zastanawiać się będzie nad proponowaniem p. Reymonta do Nagrody Nobla i po uchwale zwróci się do Zarządu” (*Protokoły z posiedzeń Zarządu*, nr 12118, s. 951–953), natomiast w protokole z 26 stycznia czytamy w punkcie 14.: „Sekretarz Wydziału I prof. Tretiak komunikuje uchwałę Wydziału Filologicznego, ażeby do Nagrody Nobla przedstawić Akademii Naukowej w Sztokholmie p. Reymonta” (*Protokoły z posiedzeń Zarządu*, nr 70/18, s. 957). Dokument w sprawie Reymonta dostarczył do Akademii Szwedzkiej Stanisław Wędkiewicz. Przeprowadził on, jak pisze, rozmowy z wicedyrektorem Biblioteki Nobla, dr. Alfredem Jensenem, a także profesorem uniwersytetu w Uppsali, Haraldem Hjarne, podczas których zorientował się, że w tym momencie kandydatura ta jest bez szans. Przyczyny: w świeżej pamięci w Szwecji było przyznanie tego wyróżnienia Henrykowi Sienkiewiczowi. Rosjanie wyrażali zdziwienie i oburzenie, Czesi wysuwali Aloisa Jiraška, gdyż żaden z tych narodów słowiańskich nie zdobył jeszcze nagrody, nadto Reymont był tutaj mało znany (nie było nawet tłumaczenia *Chłopów* na szwedzki)<sup>19</sup>.

Dwa lata później pojawi się nazwisko Stefana Żeromskiego jako pretendenta do tego wyróżnienia. Stało się to wówczas, kiedy w staraniach o Nobla dla Reymonta nastąpiło przesilenie, a tłumaczenie *Chłopów* utknęło na pierwszym tomie.

<sup>17</sup> Szerzej na ten temat pisałem [w:] „Przegląd Humanistyczny” 2004, z. 2, s. 27–43; *Dobra pamięć*, red. M. Zaczyński, E. Ziejka, Kraków 2005, s. 143–166; *Okruchy. Szkice o literaturze i kulturze XX wieku*, Kraków 2005, s. 72 oraz „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria”, Kraków 2005 (26), s. 52–70.

<sup>18</sup> Z. Skwarczyński, *Reymont i Reymontiana*, „Prace Polonistyczne” 1968, s. 35.

<sup>19</sup> Zob. S. Wędkiewicz, *Dookoła literackiej Nagrody Nobla z roku 1924. „Chłopi” Reymonta w Szwecji*, „Przegląd Współczesny” 1924, t. 14, nr 44, s. 360 i n. Pozostałe cytaty wg tej edycji. W nawiasach podano stronę.

W kołach życzliwych Polsce – pisze Wędkiewicz – nastąpiła konsternacja. Zaczęto próbować innych, zdawaloby się bardziej celowych dróg, aby mimo wszystko wywalczyć dla polskiej literatury odznaczenie Nobla. Samo przez się nasunęło się nazwisko Stefana Żeromskiego (s. 383).

Kwestią tą zajął się intensywnie w roku 1920 sekretarz polskiego poselstwa w Sztokholmie, Konrad Czarnocki (Żeromski dedykował mu *Przedwiośnie*). Sprzyjał sprawie również mianowany w 1919 r. poseł Zygmunt Michałowski. Jan Lorentowicz napisał we wspomnieniach, że „poseł wspierał, ale materialnie nie mógł pomóc, a Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie wykazywało wobec tej kandydatury szczególnego zainteresowania (nawet na komplet dzieł Żeromskiego dla Biblioteki Nobla nie przewidziano środków)”<sup>20</sup>. Czarnocki nawiązał kontakt z dr. Alfredem Jensenem, referentem literatur słowiańskich przy Instytucie Fundacji, wicedyrektorem Biblioteki Nobla, krytykiem literackim, dziennikarzem i publicystą, który już wcześniej znał niektóre utwory polskiego pisarza.

Kolejny etap popularyzowania Żeromskiego – to przekłady jego utworów na język szwedzki. Zajął się tym Ellen Wester (pseudonim literacki Elen Weer), która najpierw wzięła na warsztat *Wierną rzekę* (1921). Książka ukazała się pod redakcją Bööka z przedmową Żeromskiego w formie listu do tłumaczki. Wypowiadali się najgłośniejsi krytycy (m.in. Frederik Böök, Anders Österling), pierwsze wydanie rozeszło się całkowicie w ciągu dwóch tygodni, a Czarnocki dostarczał krytykom kolejne przekłady Żeromskiego (francuskie, niemieckie, rosyjskie).

W Archiwum Akademii Umiejętności w Krakowie znajduje się bogata korespondencja w tej sprawie. Wynika z niej, że na skutek starań Poselstwa 4 listopada 1922 r. wystąpiono z wnioskiem dla Żeromskiego, ponowionym 20 stycznia 1923 r. Lorentowicz sformułował sąd, że Akademia albo nic w tej sprawie nie uczyniła, albo wręcz hamowała wnioski. Przekonanie to powtarzali wielokrotnie inni krytycy. Materiały archiwalne potwierdzają, że AU i później PAU były w swych opiniach rozważne, czasem wręcz ostrożne, ale nie przeciwnie pisarzowi o lewicowej orientacji. Na początku oddano tylko trzy głosy „za”, ale potem poparcie ponawiano trzykrotnie. Myślę, że ta ostrożność wynikała m. in. stąd, że pamiętano o kandydaturze Reymonta z 1918 r.

Kiedy wydawało się, że sprawa jest całkowicie pewna, pojawił się cały szereg okoliczności, które wyeliminowały autora *Wiernej rzeki*. Jedną z nich będzie ukazanie się w Warszawie na wiosnę 1922 r. *Wiatru od morza*. Utwór wywołał napastliwe sprawozdania w prasie niemieckiej, w Szwecji, przychylny dotąd pisarzowi Böök napisał zjadliwy felieton, w którym znalazły się określenia: „polski imperializm”, „germanofobia”, „sztuka na usługach polityki”. Nie bez znaczenia była też śmierć Jensena oddanego sprawie nagrody, także negatywne stanowisko innych osobistości, jak Przewodniczącego Komitetu Nobla, arcybiskupa Uppsali Natana Söderbloma, oraz zmiany kadrowe w poselstwie.

Sprawa Reymonta odżyła 24 kwietnia 1924 r. Kandydaturę tę zgłosił sekretarz generalny Akademii Szwedzkiej Anders Österling. Zachęcony przez Poselstwo Adam

<sup>20</sup> Zob. J. Lorentowicz, *Spojrzenie wstecz*, Kraków 1957 [na podstawie wydania: Warszawa 1935], s. 26. Pozostałe cytaty wg tego wydania. W nawiasach podano stronę.

Grzymała-Siedlecki napisał studium o Reymontcie, którego popierał również nowy poseł Alfred Wysocki. Z kraju zaczęto ponownie lansować Żeromskiego. Toteż jeszcze na miesiąc przed wyborem laureata nie było jasne, jaka będzie decyzja jury. Profesor Henryk Schück, zwolennik Tomasza Hardy'ego, zachorował na ciężką grypę i szczęśliwym trafem dla Reymonta nie brał udziału w posiedzeniu. Jesienią 1924 r. Reymont stał się najpoważniejszym kandydatem. Po „wstępnych eliminacjach” uwaga Komitetu Nobla skupiła się na autorze *Chłopów*. 3 listopada wciąż jeszcze nie było znane nazwisko laureata. W Sztokholmie panowało przekonanie, że zostanie nim pisarz angielski. W tym czasie Böök wysłał depeszę do Wysockiego, przebywającego w Paryżu: „Nie ma jeszcze decyzji, ale jest wiele nadziei. Przyślijcie fotografię Reymonta pod moim adresem”. Prośba o fotografię oznaczała, że Böök przygotowuje tekst o pisarzu.

W studium *Wokół literackiej Nagrody Nobla dla Reymonta* szczegółowo relacjonuje ówczesne krajowe dyskusje wokół przyznania tego lauru Żeromskiemu czy Reymontowi. Przepychaniki te nie mogły mieć zdecydowanego wpływu na decyzję Akademii Szwedzkiej. Niemniej ich echa, wyrażane choćby przez stanowisko Poselstwa, w pewnym stopniu musiały wpływać na podjęcie decyzji. Toteż wygrana Reymonta jest z jednej strony zbiegiem szczęśliwych okoliczności (nieobecność Schücka na obradach) oraz działań posła Wysockiego, a przede wszystkim zdecydowanego stanowiska Bööka, który zdyskredytował Żeromskiego za *Wiatr od morza* i wyraźnie faworyzował Reymonta w ostatniej fazie dyskusji o nagrodzie. Symptomatyczne jest również to, że wyróżnienie dotyczy wyłącznie *Chłopów*, a więc utworu o walorach uniwersalnych, pielęgnowanych m.in. przez wcześniejszego laureata Knuta Hamsuna (z 1920 r.), utworu podkreślającego szacunek dla tradycji, szacunek dla ziemi, utworu niemającego jak powieści Żeromskiego wyraźnych konotacji politycznych. Charakterystyczne jest w tej materii uzasadnienie Bööka:

Cieszymy się, że najwyższe odznaczenie literackie przyznano przedstawicielowi odrodzonej Polski. Kiedy Akademia wieńczyła Sienkiewicza, nie było jeszcze państwa polskiego. Tak tedy zarówno w latach poniżenia, jak i triumfu, Szwecja dała wyraz swej sympatii i uznania dla utalentowanego narodu polskiego<sup>21</sup>.

Twierdzenia te były swego rodzaju kontynuacją wypowiedzi prezesa Akademii, hrabiego Wirsena, który w 1905 r. w sprawie Sienkiewicza również akcentował problem narodu polskiego, narodu bez państwa.

Narodowi polskiemu – uzasadniał Wirsen – te widoczne dla wszystkich geniusze są jeszcze potrzebniejsze niż gdzie indziej, one przechowują i bronią wartości historycznych otrzymanych po pradziadach, one wreszcie podtrzymują ducha i zagrzewają do walki<sup>22</sup>.

A zatem słowem kluczem, które łączy oba teksty, jest „naród”.

Reymont ze względu na stan zdrowia nie mógł się podjąć wyprawy z Nicei do stolicy Szwecji. Podobnie było z innym laureatem, holenderskim fizykiem, dr. Willemem Einthovenem, który również nie mógł zjawić się na wręczeniu nagrody, gdyż przebywał

<sup>21</sup> Cyt. za A. Wysockiego, *Trzy spotkania z Reymontem*, „Twórczość” 1947, nr 7/8, s. 58.

<sup>22</sup> Cyt. za „Wędrowiec” 1905, nr 52.

w tym czasie w Ameryce Południowej. W tej sytuacji, kiedy obaj laureaci nie mogli osobiście odebrać nagrody, postanowiono w ogóle zrezygnować z ceremonii.

Dnia 10 grudnia 1924 r. – pisze Wysocki – na posiedzeniu Komitetu prezes [sekretarz] Akademii prof. Schück wręczył mi jako przedstawicielowi Reymonta czek na 116 718 koron (ówczesna wartość w złotych 256 999), dyplom i duży medal ze szczyrego złota, ze stosownym napisem<sup>23</sup> (s. 314).

Oto jego treść:

Szwedzka Akademia przyznała na posiedzeniu 13 listopada 1924, zgodnie z przepisami testamentu Alfreda Nobla z dnia 27 listopada 1895, W.S. Reymontowi tegoroczną literacką Nagrodę Nobla za jego wielki epos narodowy *Chłopi*. Sztokholm, dnia 10 grudnia 1924<sup>24</sup>.

Zarówno medal, jak i pieniądze przesłał poseł pisarzowi do Nicei. Przesyłka dotarła do adresata w styczniu 1925 r., nie bez perypetii, wszakże:

Nicejski urząd celny – według Wysockiego – zażądał od tej przesyłki opłaty tysiąca franków. I trzeba było dopiero poruszyć niebo i ziemię przez nasz konsulat w Nicei, aby uzyskać zwolnienie od tej śmiesznej daniny (s. 315).

A jaka była reakcja autora *Chłopów* na przyznanie mu nagrody? W liście do Wojciecha Morawskiego z 14 listopada 1924 r. pisał:

Oszolomiony jestem tą niespodzianką. I w takich okolicznościach przyszła, że wygląda na gorzką ironię życia, bo na cóż mi to wszystko? Chory jestem, miałem świeżo zapalenie płuc. Jeszcze z trudem przechodzę z pokoju do pokoju, żyję odosobniony i na srożej diecie. Odszedłem wewnątrz od świata i spraw jego. Marzyłem jeno o ciszy i możliwości spokojnego pracowania jak o największym szczęściu. Naraz otwierają się wielkie drzwi rozgłosu. Nieznany wczoraj i lekceważony nawet przez rodaków, dzisiaj muszę brać pozę i twarz sławnego człowieka!<sup>25</sup>

Przez cały czas w korespondencji Reymonta po Noblu pojawiają się z jednej strony informacje o uroczystościach, holdach, listach, wizytach, o napięciu, jakie ta nagroda wywołała, z drugiej zaś wiadomości o zdrowiu, o upadku sił, o nienadążaniu za tempem, jakie wyznaczyła mu nowa sytuacja. Próbowano również wygrać tę nagrodę politycznie. Schorowanego laureata przyjęto do PSL „Piast”, przygotowano mu uroczystości ludowe w Wierzchosławicach koło Tarnowa, organizowano liczne spotkania.

20 listopada 1925 r. donosił Reymont z Warszawy swojemu tłumaczowi F.L. Schoellowi:

Dzisiaj umarł Żeromski, cios to dla mnie okrutny z wielu powodów. Umarł na serce. Był o parę lat starszy ode mnie, ale miał szaloną wolę życia i energię. Strata ta polskiej literatury nie zastąpiona. Uwielbiałem Go jako genialnego pisarza. Naturalnie, ta nagła śmierć źle podziałała i na mój stan zdrowia. Teraz bowiem na mnie przychodzi kolej umierania<sup>26</sup>.

<sup>23</sup> A. Wysocki, *Sprzed pół wieku*, Kraków 1974, s. 314. Pozostałe cytaty wg tego wydania. W nawiasach podano strony.

<sup>24</sup> Podaję za: *Jak przyznano Nagrodę Nobla Wł. St. Reymontowi (Od specjalnego korespondenta „Świata”)*, „Świat” 1925, nr 1, s. 13–14.

<sup>25</sup> *Reymont w Ameryce. Listy do Wojciecha Morawskiego*, oprac. I. Ormowski, Warszawa 1970, s. 142.

<sup>26</sup> *Reymont we Francji. Listy do tłumacza „Chłopów” F.L. Schoella*, oprac. B. Miazgowski, Warszawa 1967.

Był to ostatni list do francuskiego tłumacza *Chłopów*. Reymont zmarł dwa tygodnie później, 5 grudnia 1925 r. Czyżby w ten sposób spełniło się sarkastyczne przeczucie Jana Lechonia, wyrażone na krótko przed przyznaniem autorowi *Chłopów* Nagrody Nobla, a zawarte w cytowanym na wstępie tego szkicu motcie: „Jak Orestes, tak chłopci zatłuką Reymonta”?

## 7.

Czesława Miłosza poznałem osobiście we wrześniu 1979 r. na Uniwersytecie w Berkeley w Kalifornii, na rok przed przyznaniem mu literackiej Nagrody Nobla. Było to krótkie spotkanie, podczas którego rozmawialiśmy m.in. o sytuacji Polaków w USA. Profesor narzekał, że nasi rodacy szybko się wynaradawiają, że nie troszczą się o pielęgnowanie własnego języka, że dzieciom nadają amerykańskie imiona. Przeciwwstawiał w tej materii inne narody słowiańskie, m.in. Ukraińców i Rosjan, którzy – według niego – posiadają o wiele silniejsze poczucie tożsamości narodowej. Toteż pojawiające się później po śmierci pisarza wypowiedzi, że Miłosz-Litwin był antypolski, w tym kontekście daleko odbiegają od prawdy.

Pierwsze działania związane z przyznaniem autorowi *Doliny Issy* Nagrody Nobla rozpoczęto już w roku 1976. Wieloletnia bibliotekarka w Bibliotece Noblowskiej Katarzyna Gruber postanowiła wówczas zaprosić Miłosza do Sztokholmu na spotkanie ze studentami, z Polonią, ze środowiskami intelektualnymi i literackimi. Poeta ze względu na ciężką chorobę żony nie mógł, niestety, w tym czasie przyjechać. Z korespondencji Katarzyny Gruber z Czesławem Miłoszem, Jerzym Giedroyciem i innymi osobami wynika, że podjęła ona cały szereg innych działań, które miały przybliżyć opinii szwedzkiej dorobek Miłosza, a więc zabiegała o: a) zaopatrzenie Biblioteki Noblowskiej w jego teksty, b) o przekłady na język szwedzki (m.in. Artura Lundkvista), c) o zamieszczenie w prestiżowym czasopiśmie „Artes” w dużej części poświęconemu naszemu pisarzowi (nr 3 z 1979), sporej liczby jego wierszy, d) o publikację w wydawnictwie Adama Bromberga i jego córki (do 1968 r. dyrektora i redaktora naczelnego Państwowego Wydawnictwa Naukowego w Warszawie) *Doliny Issy*, wyboru wierszy i innych prac<sup>27</sup>. Miłosz systematycznie współpracował z Katarzyną Gruber, dostarczał teksty, materiały bibliograficzne, informował o tłumaczeniach swych utworów na języki obce. Od początku o przyznanie poecie tego wyróżnienia zabiegał również Jerzy Giedroyc. To on dopingował go do nadsyłania do Sztokholmu książek, do odbycia tam podróży, on systematycznie korespondował w tej sprawie z Katarzyną Gruber. 22 listopada 1977 r. pisze ona do redaktora „Kultury”:

Szanowny Panie Redaktorze, czas najwyższy powrócić do starań o Nagrodę Nobla dla Czesława Miłosza. Przed 2–3 tygodniami Akademia Szwedzka rozesłała do ok. 500 osób – krytyków literackich, profesorów literatury, PEN-ów, Związków Literatów itp. listy w sprawie wysuwania kandydatur do Nagrody Nobla. [...]

<sup>27</sup> Korespondencja i materiały dotyczące działalności Katarzyny Gruber jako pracownika Biblioteki Noblowskiej Akademii Szwedzkiej, Muzeum Literackie im. Adama Mickiewicza w Warszawie, sygn. 5358, t. I i II. Pozostałe cytaty wg tych materiałów. W nawiasach podano tom.

Dobrze by było, by takie wnioski dot. Czesława Miłosza napłynęły z kilku poważnych ośrodków lub kilku znanych osobistości literackich (w ub.r. wniosek taki w sprawie Miłosza wypłynął ze Związku Pisarzy na Emigracji) [...] (t. I).

13 listopada 1978 r., a więc rok później:

Nie wydaje mi się, żeby przyznanie nagrody Singerowi osłabiło szanse naszego kandydata – Czesława Miłosza. Robię w tej sprawie, co mogę, choć mogę stosunkowo niewiele, m.in. dlatego, że tu pracuję (t. I).

28 marca 1979 r.:

Szanowny Panie Redaktorze, serdeczne dzięki za „mobilizację” Miłosza. Otrzymałam od niego sporo materiału po angielsku i puściłam w ruch (t. I).

25 marca 1980 r.:

Szanowny Panie Redaktorze, bardzo dziękuję za recenzje o niemieckim wydaniu Miłosza. W recenzji wspomina Nowakowski, że wysłuchał w Ameryce referatu na temat wpływu Miłosza na młodych poetów amerykańskich (t. I).

Przytoczyłem tutaj zaledwie fragmenty korespondencji Katarzyny Gruber z Giedroyciem. Wynika z nich jednoznacznie, iż redaktor „Kultury” wykorzystał wszystkie możliwości, by wspierać kandydaturę naszego autora, ułatwiał kontakty z Miłoszem, dostarczał materiały. Jednocześnie łatwo zauważyć bezgraniczne oddanie tej sprawie naszej bibliotekarki. Również sam Miłosz wykazywał dużą aktywność, czuwał nad jakością publikowanych w Szwecji materiałów.

W liście Czesława Miłosza np. do Adama Bromberga z 12 listopada 1979 r. czytamy m.in., że wybór wierszy niezbyt mu się podoba:

Być może – pisze – polityczne zainteresowania emigracji polskiej w Szwecji robią mnie poetą bardziej politycznym czy zideologizowanym niż jestem (w tę stronę mnie ciągnie zresztą Michnik, który zna dużo moich wierszy na pamięć) (t. I).

Warto zapamiętać tę wypowiedź Miłosza zwłaszcza w kontekście głosów, jakie ukazały się po przyznaniu mu wyróżnienia, że ma ono charakter polityczny.

Dzięki relacjom mediów znamy szczegółowo przebieg ceremonii wręczenia Miłoszowi Nagrody Nobla w filharmonii sztokholmskiej. Uroczystość rozpoczęła się od przemówienia powitalnego prof. Sune Bergstroma, następnie członkowie Komitetu przedstawili wszystkich kandydatów i ich dorobek. Prezentując Miłosza, sekretarz Akademii Szwedzkiej Lars Gyllensten stwierdził, że choć pisarz nasz przebywał wiele lat na emigracji, nie zatracił kontaktu z krajem („Jego polskie korzenie i więzi ze światem intelektualnym w kraju nigdy nie zostały zerwane”). Jego zdaniem, Czesław Miłosz jest poetą wybitnie intelektualnym, o głębokiej wiedzy filozoficznej i historyczno-literackiej, a jego poezja pełna jest podtekstów, pastiszów i ironii. Trudno się ludzić – mówił – aby zalety takiego języka, jego poetycka wrażliwość mogły być wiernie przełożone w tłumaczeniu, a jednak w przekładach odczuwa się bogactwo i wrażliwość poety. Obrazowość języka Miłosza, sugestywna i zaskakująca, mogła się zrodzić jedynie dzięki osobistym doświadczeniom

poety, bogatej wyobraźni, pamięci, przeżyciom. Zwracając się wprost do laureata, prof. Gyllensten powiedział na zakończenie:

Mówił Pan wielokrotnie o swoim języku ojczystym, o języku polskim, będącym językiem niewielkiego narodu. Próbowałem przed chwilą zaprezentować Pana poglądy i doświadczenia opisywane po polsku i wyrosłe na gruncie polskiej tradycji i polskiej kultury. Mówiłem w języku jeszcze mniej znanym na świecie i dość odległym od polskiej tradycji. [...] Czy Nagroda Nobla nie jest również wyrazem i dowodem tego, że granice mogą być przekraczalne, że zrozumienie i sympatia mogą się rodzić, że kontakty i więzi między ludźmi mogą być nawiązywane<sup>28</sup>.

Podobnie jak w przypadku Sienkiewicza czy Reymonta powraca w przemówieniu Gyllenstena obok uniwersalnych walorów poezji Czesława Miłosza także kwestia narodu polskiego, polskiej kultury i ojczystego języka. Ta fraza w wystąpieniach Szwedów uzasadniających przyznanie tego prestiżowego wyróżnienia wraca przy kolejnych polskich kandydatach, jest zatem ważna i wyraźnie artykułowana.

Nawiązał również do niej Miłosz w przemówieniu wygłoszonym na bankiecie w sztokholmskim ratuszu w dniu wręczenia mu nagrody.

[...] W pierwszym rzędzie myślę o tych – mówil – którzy przywiązani są do polskiego języka i literatury, gdziekolwiek mieszkają, w Polsce czy za granicą; myślę również o mojej części Europy, o krajach położonych między Niemcami a Rosją, w których jutro wolności i godności wierzę, a szczególnie moje myśli zwracają się ku krajowi, gdzie się urodziłem – Litwie<sup>29</sup>.

W dalszym ciągu swego wystąpienia Czesław Miłosz podkreślał, że chociaż długo mieszka za granicą, „stał się stopniowo poetą młodych pokoleń w Polsce”, że literatura polska jest jedna, bez względu na to, gdzie się rodzi, w kraju czy poza jego granicami.

Wydaje mi się, że nam, zarówno tym w Polsce, jak i poza Polską, udało się dokonać ważnej rzeczy przez odmowę uznania podziału polskiej literatury na dwa odrębne organizmy, zależne od tego, gdzie dany autor mieszka<sup>30</sup>.

W zakończeniu jeszcze raz mocno podkreślił swój związek z literaturą polską:

Jestem częścią polskiej literatury, która jest względnie mało znana na świecie, gdyż jest niemal nieprzetłumaczalna [...]. Przejęta historią, zawsze aluzyjna, w tym stuleciu tak jak dawniej towarzyszyła ludowi w jego ciężkich przejściach. [...] Pozostaje mi nadzieja, że zaszczyt, jakim mnie laskawie obdarzyła Szwedzka Akademia, pośrednio wynagradza tych, którzy prowadzili moją rękę i których niewidzialna obecność podtrzymywała mnie w trudnych chwilach<sup>31</sup>.

Przyznanie Miłoszowi literackiej Nagrody Nobla w roku 1980 miało ogromne znaczenie dla percepcji jego twórczości w kraju i za granicą. Skrupulatnie zgromadzone w Bibliotece Noblowskiej wycinki z prasy polskiej zawierają kilkanaście tomów. W kraju

<sup>28</sup> M. Maldis, *Z Miłoszem w Sztokholmie*, „Radio i Telewizja” 1980, nr 52.

<sup>29</sup> Cyt. za: Cz. Miłosz, *Jedność polskiej literatury* (Przemówienie wygłoszone na bankiecie w ratuszu sztokholmskim, dn. 10 grudnia 1980 r. z okazji wręczenia mu Nagrody Nobla), „Tydzień Polski”, Londyn 3 stycznia 1981 r.

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> Tamże.

czynniki oficjalne i prasa rządowa przyjęły tę decyzję dość chłodno. Przewodniczący Rady Państwa, profesor Henryk Jabłoński, przesłał do laureata konwencjonalną depeszę, gazety, radio i telewizja przekazały lakoniczne informacje o uroczystościach sztokholmskich, w środowiskach literackich, intelektualnych, opozycyjnych zapanowała radość. Odbywały się wieczory poetyckie poświęcone laureatowi, wydawcy szykowali edycje dzieł poety, powoli wchodził on na listę lektur szkolnych, zaczęły dość licznie ukazywać się publikacje na temat jego twórczości. Można bez przesady powiedzieć, że Miłosz po raz wtóry wszedł do pełnego obiegu czytelniczego w Polsce. Do tej pory był bowiem dostępny jedynie poprzez przemycane z zagranicy teksty, publikacje tzw. drugiego obiegu, a dla badaczy literatury za specjalnym zezwoleniem dyrekcji w bibliotekach naukowych.

Od początku zadawano sobie pytanie, czy nagroda dla Miłosza ma aspekt polityczny, czy była wynikiem tzw. wydarzeń sierpniowych. Przedstawione przeze mnie wcześniej dokumenty, starania od 1976 r. wskazują, że mógł to być zbieg okoliczności. Wypowiada się na ten temat również Lars Gyllensten w rozmowie z Elżbietą Morawiec. Podkreśla on, że Miłosza zgłaszano od lat 70.

[...] nie interesują nas względy polityczne. Kiedy dyskutujemy, zastanawiamy się nad decyzją o nagrodzie, nigdy nie używamy argumentów politycznych. A fakt, że nagroda dla Miłosza zbiegła się ze zmianami politycznymi w Polsce, to był czysty przypadek. Nie mogliśmy przewidzieć, co się stanie w Polsce. W istocie bowiem już w czerwcu mogliśmy ogłosić, że nagroda przypadnie Miłoszowi. Jako że już wtedy pogląd Akademii był określony przytłaczającą większością głosów<sup>32</sup>.

Jakkolwiek na rzecz spojrzeć, czy tego Akademy szwedzcy chcieli, czy nie, przyznanie nagrody Miłoszowi w grudniu 1980 r. część opinii przyjęła jako decyzję polityczną. W świadomości sztokholmskiego areopagu Miłosz dojrzywał do nagrody, był od paru lat rekomendowany, „Sierpień” mógł być zatem niejedynym powodem, ale ostatecznym bodźcem. Jak było naprawdę, wiedzą tylko członkowie Akademii Szwedzkiej, a archiwa w sprawie Miłosza zostaną otwarte dopiero w roku 2030.

Z bogatej recepcji krytycznej tego faktu z życia literackiego, jakim było przyznanie Nagrody Nobla Miłoszowi, przypomnę jeszcze parę głosów Polonii. Całkowicie tutaj pomijam recepcję w kraju, w Szwecji, w Europie i na innych kontynentach. Wychodzące w Wellington w Nowej Zelandii „Wiadomości Polskie” w listopadowym numerze z 1980 r. w artykule K.M. Skrzydlińskiego poświęciły Miłoszowi wstępną stronę, na której znalazły się m.in. takie stwierdzenia: „Sądzę, że Nagroda Nobla dla Czesława Miłosza jest chyba uznaniem całego kulturalnego świata dla przedstawiciela narodu polskiego, pozbawionego już od 40 lat prawa wolnego słowa”<sup>33</sup>. Wiele artykułów dotyczących laureata i jego twórczości znalazło się także w prasie Polonii mieszkającej w Australii. „Tygodnik Polski” z Melbourne w numerze świątecznym z 20 grudnia przynosi artykuł *Nobel dla Polaka*, który jest powtórzeniem audycji Radia Wolna Europa. Jej publicysta po wyrażeniu

<sup>32</sup> *Miłosz i Szwedzi. Rozmowa z Larsem Gyllenstenem, sekretarzem Akademii Szwedzkiej*, rozm. Elżbieta Morawiec, Sztokholm 13.12.1980, „Polityka” 1981, nr 3.

<sup>33</sup> „Wiadomości Polskie” 1980, nr 40.



radości z faktu wyróżnienia Miłosza, kończy swoje refleksje stwierdzeniem, że *Zniewolony umysł* – znakomita książka przełożona na osiem języków – zaprzeczyła słowom jej autora, „że status emigranta, to skazanie na jałowość i pustkę, które są echami każdego wygnania”<sup>34</sup>. Z kolei „Wiadomości Polskie” – wychodzące w Australii, przedrukowały za „Immigrant Echo” z San Francisco obszerną i bardzo ciekawą wypowiedź pt. *Kim jest dla nas Miłosz?* autorstwa Stanisława Barańczaka<sup>35</sup>. Na pytanie zadane mu przed kilku laty w Paryżu: jaka jest ranga Miłosza w oczach krajowych czytelników? – odparł zwięźle: „taka jak Mickiewicza.” „Była w tym odrobina przesady – pisze Barańczak – ale jednak trudno byłoby znaleźć trafniejszą odpowiedź”. Liczne wypowiedzi na temat Nobla dla polskiego poety pojawiły się także na łamach londyńskich „Wiadomości”. W jednej z nich Józef Garliński wyraził radość z powodu przyznania tej prestiżowej nagrody po raz trzeci Polakowi, mówiąc: „Inne przejawy życia są również ważne, ale nic bardziej nie zapewnia zachowania odrębności narodowej niż osiągnięcia kulturalne. Stąd nasza radość i dumą”<sup>36</sup>.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, w jaki sposób została odebrana nagroda w polskich środowiskach w USA. Miłosz był wręcz obsypywany telegramami, listami z gratulacjami nadsyłanymi już następnego dnia po ogłoszeniu wiadomości o przyznaniu mu literackiego Nobla. Do listów pisanych głównie przez amerykańskich Polaków, dochodziły różne dowody uznania i dumy z tego wawrzynu. Wśród nich na uwagę zasługują słowa polskich robotników z fabryki Forda w Detroit na temat Miłosza: „Musi być ze dwa razy lepszy od Anglosasa, skoro dali mu Nobla”<sup>37</sup>. Słowa te, a także wiele innych świadczą o tym, że wyróżnienie zostało przyjęte jako sukces Polaka. Ponadto z nagrodą wiązano nadzieję, że być może skłoni ona władze w Warszawie do nowych przemyśleń, nie tylko w odniesieniu do pisarza, ale w ogóle do wartości nieprzemijających, jakimi są literatura i sztuka, mówiące prawdę o rzeczywistości. Lektura ówczesnych wystąpień Polaków za granicą prowadzi do wniosku, iż nagroda dla Miłosza budziła w nich poczucie dumy narodowej, dowartościowywała ich poczucie godności w obcym środowisku. Na krytykę poety przyjdzie czas później. Najpierw będzie to dyskusja wokół jego pochówku na Skalce, w której padały niewybredne epitety, później teksty w prasie polonijnej, jak choćby wspomniany na wstępie tego szkicu, w którym napisano o autorze *Zniewolonego umysłu*: „Nie posiada tych walorów patriotycznych twórczość Litwina Czesława Miłosza, a do polskości i Polski już od młodych lat rozwijała się w nim nienawiść i agenturalna służebność komunizmowi”. Zaś sama nagroda „była oczywistym spektakularnym pociągnięciem politycznym wymierzonym w polską rację stanu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”<sup>38</sup>.

<sup>34</sup> Przytoczone słowa pochodzą z rozmowy radiowej Maryny Miklaszewskiej z Czesławem Miłoszem. Zob. „Poezja” 1981, nr 5/6.

<sup>35</sup> „Wiadomości Polskie” 1980, nr 39. Wypowiedź S. Barańczaka, *Kim jest dla nas Miłosz?* Zob. „Życie Literackie” 1980, nr 43.

<sup>36</sup> „Wiadomości” 1980, nr 45/46.

<sup>37</sup> Cyt. za T. J a c e w i c z, *Chcę w Polsce słuchać ludzi*.

<sup>38</sup> A. S z u m a Ń s k i, *Upadek Nagrody Nobla z hańbą i ubekami w tle*, „Kurier Codzienny” (Chicago) 2006, nr 44.

## 8.

W dniu 3 października 1996 r., kiedy w sztokholmskim domu giełdy na Starym Mieście sekretarz Akademii Szwedzkiej Sture Allén ogłosił literacką Nagrodę Nobla i stwierdził, że uhonorowano nią poetkę z Polski – Wisławę Szymborską, przebywałem na Międzynarodowych Targach Książki we Frankfurcie nad Menem. Wiadomość ta lotem błyskawicy rozniosła się po halach wystawowych, gdy spiker imprezy przekazał ją przez funkcjonujące tam głośniki. Do dzisiaj pamiętam tłum dziennikarzy z aparatami fotograficznymi, kamerami, z dyktafonami, z długopisami w rękę, który pędził na polskie główne stoisko. Widziałem też, jak odpowiedzialny za naszą prezentację pracownik Ministerstwa Kultury uciekł. Pojawił się dopiero na drugi dzień z kartką, na której miał parę informacji o poetce. Widocznie przesłano mu je z Warszawy. Nie udało się też odnaleźć żadnych tomików poetki na polskiej oficjalnej ekspozycji. Jedynie na stoisku Wydawnictwa a5 Ryszarda Krynickiego był jeden zbiorcik. Bodajże jeszcze na jakimś stoisku niemieckim znaleziono tomik Szymborskiej w tłumaczeniu Karla Dedeciusa.

Jakie były wszystkie motywy, które zadecydowały o przyznaniu Wisławie Szymborskiej Nagrody Nobla, dowiemy się po roku 2046. Wówczas dopiero minie pięćdziesiąt lat, po których może być odtajniona dokumentacja Akademii Szwedzkiej. Dla Szwedów bowiem są to zasady żelazne. Kiedy we wrześniu 2004 r. miałem możliwość, dzięki pomocy Katarzyny Gruber, studiować w tamtejszym archiwum zawartość polskich teczek, nie robiono mi żadnych trudności w dotarciu do materiałów na temat Henryka Sienkiewicza, Władysława St. Reymonta, Elizy Orzeszkowej, Stefana Żeromskiego, Leopolda Staffa, natomiast o Czesławie Miłoszu, o Wisławie Szymborskiej nawet poufnych informacji nie można było uzyskać. Obowiązuje członków Akademii, jak również pracowników z nią związanych, bezwzględna tajemnica. O jej konsekwencjach miałem okazję przekonać się na przykładzie takiego drobiazgu. Dostałem zgodę na skopiowanie dziesięciu stron materiałów z teczek autorów *Quo vadis* i *Chłopów*. Poprosiłem o zwiększenie limitu do czternastu. Usłyszałem: „W Szwecji dziesięć znaczy dziesięć”. Nie oznacza to jednak, że już dzisiaj nie jesteśmy w stanie nakreślić z grubsza głównych przesłanek i działań, jakie pozwoliły, by ten areopag dostrzegł uniwersalne wartości poezji autorki *Wołania do Yeti*. Dla mnie takimi cennymi źródłami informacji były m.in. rozmowy ze wspomnianą Katarzyną Gruber, której zasługi w propagowaniu polskich autorów, a zwłaszcza Czesława Miłosza, są bezsprzeczne (w okresie nagrody dla Szymborskiej była już na emeryturze), z prof. Andrzejem Nils Ugglą z Uniwersytetu w Uppsali, Per-Arne Bodinem z Uniwersytetu w Sztokholmie i wielu, wielu innymi szwedzkimi i polskimi badaczami literatury, a także lektura ich prac.

Kilkakrotnie na temat przyznania Szymborskiej tego prestiżowego wyróżnienia pisał wspomniany już Andrzej Nils Ugglą. Tekstowi drukowanemu w Polsce nadał charakterystyczny tytuł: *Wisława Szymborska. Ocena niezależna od koniunktury politycznej*<sup>39</sup>. To

<sup>39</sup> A. Nils Ugglą, *Polska literatura w Szwecji. Dwadzieścia wykładów*, Gdańsk 2003, s. 149–165.

ważna konstatacja. Wszystkie bowiem poprzednie polskie Noble uzasadniono albo kwestią narodową, Sienkiewicz – pisarz narodu bez państwa, Reymont – pisarz narodu po odzyskaniu niepodległości, Miłosza niektórzy krytycy usiłowali upolitycznić („Sierpień” 1980), przed czym bronił się pisarz i Akademy, w przypadku Szymborskiej tego typu skojarzenia nie padały. . . Mówiło się raczej „wielka dama polskiej poezji”.

Po raz pierwszy Szymborska została zaprezentowana szwedzkiemu czytelnikowi w roku 1960, kiedy po zmianach politycznych w Polsce w latach 50. (tzw. polski październik) wzrosło tam zainteresowanie polską literaturą. W tomiku zbiorowym *Det nakna ansiktet* (*Naga twarz*, 1960) opublikowano jej pięć wierszy w tłumaczeniu Nilsa Åke Nilssona. Ponownie zwrócono uwagę na Polskę pod koniec lat 70. i na początku 80., kiedy u nas rozwinęły się procesy społeczne, które doprowadziły do powstania „Solidarności”. W roku 1980 ukazał się w Sztokholmie pierwszy tom poezji Szymborskiej *Aldrig två gånger* (*Nic dwa razy*) w tłumaczeniu Per-Arne Bodina i Rogera Fjellströma. Poezje te nie zwróciły większej uwagi recenzentów, nie było objaśniającego wstępu. W prasie odbyła się jednak mała dyskusja, w której – jak pisze Uggla – zarysowały się dwa stanowiska: „Szymborska jest mistrzem słowa, stosuje w swoich wierszach dystans ironii” oraz drugi, że dominuje u niej ton „klasycystyczny”. Rok później w antologii *Du måste vittna* (*Trzeba dać świadectwo*) w tłumaczeniu Per-Arne Bodina i Nilsa Åke Nilssona znalazło się dwanaście wierszy autorki *Nic dwa razy* wśród tekstów głównie poetów Nowej Fali.

Przełom w poznawaniu dorobku Szymborskiej w Szwecji nastąpił dopiero w roku 1989 wraz z wydaniem tomiku *Utopia* w tłumaczeniu Andersa Bodegård. Znalazły się w nim pięćdziesiąt dwa wiersze, od zbioru *Wolanie do Yeti* (1957) do *Ludzie na moście* (1986), oraz dwa nowe teksty *Koniec i początek* i *Niebo*. Dyskusja była tym razem żywa. Umieszczono autorkę w kontekście współczesnej generacji poetyckiej, porównywano do poetów Nowej Fali, a przede wszystkim dostrzeżono jej własny styl, własne widzenie świata. Uggla zauważył:

Wielkość dało Szymborskiej przede wszystkim dostrzeżenie indywidualnych cech jej poezji, której najważniejszym wyznacznikiem miała być „integralność”. Odnajdywano ją zarówno w stosunku poetki do tradycji poetyckiej, jak i wyrażanego światopoglądu. Za specyficzne cechy jej poezji uznano „odwróconą perspektywę”, ironię, humor i dystans<sup>40</sup>.

Doskonale tłumaczenie Bodegård umożliwiło nawet zwrócenie uwagi krytyki na funkcję języka.

Według powszechnej opinii Szwedów, z którymi prowadziłem rozmowy na temat poetki, na przyznanie jej Nobla wywarły wpływ dwa wydarzenia, które przybliżyły w Skandynawii jej sylwetkę. Po pierwsze – wizyta Szymborskiej w Szwecji w roku 1993. Pobyt ten był tutaj bardzo intensywny. Spotkała się z czytelnikami m.in. w Instytucie Polskim, w Teatrze Dramatycznym, odwiedziła Instytuty Sławistyki na Uniwersytetach w Sztokholmie i w Uppsali. Podczas wizyty Szymborskiej w Sztokholmie był również

<sup>40</sup> Tamże, s. 153.

Czesław Miłosz, który w wykładzie o polskiej literaturze współczesnej podkreślił wysokie walory poezji naszej autorki. Ponieważ tekst Noblisty był drukowany w „Dagens Nyheter”, trafił do szerszej opinii. Nadto „Svenska Dagbladet” opublikowała wywiad z Szymborską. Po wtóre – przyznanie doktoratu honorowego w 1995 r. poetce przez Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu. Można tutaj stawiać pytanie, jakie znaczenie dla Szwedów mógł mieć doktorat honorowy, dostojeńcze wyróżnienie, ale przecież lokalne? Otóż miał. W Poznaniu poetka wygłosiła przemówienie dziękczynne, które niebawem przedrukowano w „Dagens Nyheter”. Szwedzi zwrócili uwagę, że Szymborska nie mówiła o własnej twórczości, ale o przyszłości poezji w ogóle, o zagrożeniach, jakie płyną z agresywnej roli telewizji wobec poezji, że postawiła odważną tezę, iż kulturze i humanizmowi zagraża współcześnie szybki rozwój cywilizacji. Okazało się zatem, że zarówno twórczość udostępniona Szwedom, jak i jej poglądy wyrażone podczas spotkań z czytelnikami, a zwłaszcza w poznańskim wystąpieniu, były dostatecznymi argumentami dla Akademików do wypełnienia *Testamentu* Alfreda Nobla. Wielu publicystów podkreślało też rolę Karola Dedecjusza w popularyzacji twórczości poetki, nie tylko w strefie języka niemieckiego. Toteż uzasadnienie, jakie 3 października 1996 r. odczytał stały sekretarz Akademii Szwedzkiej, Sture Allén, brzmiało: „za poezję, która z ironiczną precyzją odsłania prawa biologii i działania historii we fragmentach ludzkiej rzeczywistości”.

Przebieg uroczystości wręczenia Nagrody Nobla Wisławie Szymborskiej był szeroko relacjonowany przez media: prasę, radio, telewizję. Nadto z Krakowa towarzyszyła poetce dość liczna delegacja przyjaciół, która zna te wydarzenia z autopsji. Nie będę zatem tutaj ich referował szczegółowo. Jerzy Illg w relacji pod patetycznym tytułem *Sztokholm wzięty!*<sup>41</sup> szczegółowo informuje prawie o każdym kroku Szymborskiej na salonach stolicy Szwecji. Był więc w ambasadzie polskiej 8 grudnia lunch na cześć laureatki z udziałem niewielkiej grupy przedstawicieli życia kulturalnego, przyjaciół z Polski oraz miejscowej Polonii, na szczególne życzenie poetki odbyło się spotkanie z najwybitniejszym poetą szwedzkim Tomasem Tranströmerem (notabene jej konkurentem do tego lauru). Nagrodę Nobla otrzymał w 2011 r. Szymborska nie pozwoliła jednak eksploatować się bez końca. Umiała odmawiać. Nie przybyła np. do największej księgarni Sztokholmu, gdzie miała podpisywać swoje książki, nie uczestniczyła w uroczystym lunchu z gronem międzynarodowych luminarzy z życia naukowego i intelektualnego w należącej do Akademii Szwedzkiej restauracji Den Gyldene Freden (Złoty Pokój) na Starym Mieście, a także w czytaniu wierszy na „estradzie poetyckiej” przy Mosebacke Torg.

Uroczystości wręczenia nagrody odbyły się tradycyjnie w filharmonii 10 grudnia, tym razem w setną rocznicę śmierci Alfreda Nobla i 95. od daty wręczenia pierwszego wyróżnienia. Stąd szczególnie uroczysty ich charakter. Przebieg zdarzeń jest tutaj od lat jednakowy, wystudiowany i wyreżyserowany. Nie ma w nim miejsca na najmniejszą

<sup>41</sup> „Tygodnik Powszechny” 1996, nr 51–52.

improvizację. Ale Szymborska z właściwym sobie wdziękiem ceremonię ożywiła. Jerzy Illg wspomina:

Dopiero Wisława Szymborska wprowadziła do niego [protokołu] nieoczekiwane urozmaicenie, przyjęte z aplauzem i rozbawieniem przez zgromadzonych. Po odebraniu insygniów ukloniła się królowi, po czym – miast Akademii – publiczności. Przylapując się natychmiast na tym potknięciu, wykonała niepowtarzalny układ choreograficzny, wznosząc dłonie w pełnym rezygnacji geście, który miał oznaczać: „No, oczywiście. To mogło się przytrafić tylko mnie”. Sala nagrodziła to cudowne *pas* długo niemilknącą owacją na stojąco<sup>42</sup>.

Sylwetkę polskiej poetki zaprezentowała członkini Akademii, pisarka Brigitta Trotzig. Mówiła o tej części polskiej poezji powojennej, która w czasach ideologicznych przekształcała ludzkich światopoglądów, objawia się jako znak nadziei, oczyszczenia spowiewanego i zbrukanego języka, co miało istotne znaczenie dla odnowy życia duchowego i umysłowego Polaków. Proces oczyszczania wciąż trwa, postępuje wolno i niewidocznie. Dokonuje się dzięki cierplivej pracy umysłowej nad odróżnieniem prawdy od fałszu. „W Wisławie Szymborskiej – kontynuowała Trotzig – Akademia Szwedzka chce uhonorować przedstawicielkę niezwyklej czystości i siły poetyckiego spojrzenia. Poezji jako odpowiedzi na życie, sposobu na życie, pracy nad słowem jako myślą i wrażliwością”. Określiła dorobek poetki jako „dzieło słowne, głęboko przeobrażające stan świata, w którym nic nie jest stałe, jednoznaczne, skończone. Zachwył ociera się o rozpacz, światło podszyte jest ciemnością”. Odwołanie do polskiej poezji współczesnej, ocalającej prawdę języka w czasach ideologicznych przekłamań świadczy, że Akademia przyjęła szerszą perspektywę przy rozważaniu kandydatury Szymborskiej. Jej „perfekcyjne słowo”, którym opowiada o życiu, samo jest godne nagrody. Ale jest też częścią literatury, dającej wiarę w wartość słowa.

Szymborska odpowiadała z właściwą sobie wirtuozerią, dowcipem i autoironią. Był to bodajże jeden z najkrótszych odczytów noblowskich, w porównaniu choćby z obszernym wystąpieniem Czesława Miłosza z 1980 r. Tytuł przemówienia *Poeta i świat*. Lakoniczność swojej wypowiedzi poetka wyjaśnia przekornie na wstępie: „Wszelka niedoskonałość łżejsza jest do zniesienia, jeżeli podaje się ją w małych dawkach”. Wyjaśnia charakter swego wystąpienia, tłumaczy, że na temat poezji wypowiadała się rzadko, prawie wcale. „I zawsze towarzyszyło mi przekonanie, że nie robię tego najlepiej”.

Dzisiejszy poeta – mówiła – jest sceptyczny i podejrzliwy nawet – a może przede wszystkim – wobec samego siebie. Z niechęcią oświadcza publicznie, że jest poetą – jakby się tego trochę wstydził. Ale w naszej krzykliwej epoce dużo łatwiej przyznać się do własnych wad, jeżeli tylko prezentują się efektownie, a dużo trudniej do zalet, które są głębiej ukryte, i w które samemu się nie do końca wierzy...<sup>43</sup>.

Przypomina, że w różnych ankietach czy rozmowach poeci rzadko przyznają się do swojej profesji, używając słowa „literat” czy posługując się nazwą wykonywanego zawodu.

<sup>42</sup> Tamże.

<sup>43</sup> W. Szymborska, *Poeta i świat*. Odczyt Noblowski 1996 r. Ten i kolejne cytaty z wypowiedzi W. Szymborskiej, [w:] *t e j z e, Wiersze wybrane*. Wybór i układ autorki. Wydanie nowe rozszerzone, Kraków 2004, s. 349.

Przypuszczam, że filozof budzi podobne zakłopotanie. Jest jednak w lepszym położeniu, bo najczęściej ma możliwość ozdobienia swojej profesji jakimś tytułem naukowym. Profesor filozofii – to brzmi już poważniej. Nie ma jednak profesorów poezji.

Wspomina Josipa Brodzkiego, który – jej zdaniem – „spośród znanych [jej] poetów lubił mówić o sobie «poeta»”, poetów wcześniejszych epok, którzy wyróżniali się strojami, a w ciszy gabinetów zrzucali z siebie peleryny, zasiadali nad niezapisaną kartką papieru. „Bo tak naprawdę to tylko się liczy”. Charakteryzując możliwości filmu w przedstawianiu procesu twórczego w różnych dziedzinach, stwierdziła:

Najgorzej z poetami. Ich praca jest beznadziejnie niefotogeniczna. Człowiek siedzi przy stole albo leży na kanapie, wpatruje się nieruchomym wzrokiem w ścianę albo w sufit, od czasu do czasu napisze siedem wersów, z czego jeden po kwadransie skreśli, i znów upływa godzina, w której nic się nie dzieje... Jaki widz wytrzymałby oglądanie czegoś takiego?

Film Katarzyny Kolendy-Zaleskiej o Noblistce pt. *Chwilami życie bywa znośne*, zweryfikował nieco jej sądy, chociaż – co trzeba przyznać – mniej dotyczy on procesu twórczego, a bardziej Szymborskiej jako człowieka, jej osobowości, pasji. Stwierdza dalej pisarka, że natchnienie nie nawiedza tylko poetów, może dotyczyć wszystkich zawodów. „A wszelka wiedza, która nie wyłania z siebie nowych pytań, staje się w szybkim tempie martwa, traci temperaturę sprzyjającą życiu. Dlatego tak wysoko cenię dwa słowa «nie wiem»”. O świecie zaś powie, że jest zadziwiający.

A w określeniu „zadziwiający” – konkluduje – kryje się pewna logiczna pułapka. Zadziwia nas przecież to, co odbiega od jakiegś znanej, powszechnie uznanej normy, od oczywistości, do której jesteśmy przyzwyczajeni. Otóż takiego oczywistego świata wcale nie ma. Nasze zdziwienie jest samoistne i nie wynika z żadnych z czymkolwiek porównań. [...] Jednak w języku poezji, gdzie każde słowo się waży, nic już zwyczajne i normalne nie jest. Żaden kamień i żadna nad nim chmura. Żaden dzień i żadna po nim noc. A nade wszystko żadne niczyje na tym świecie istnienie.

Wygląda na to, że poeci będą mieli zawsze dużo do roboty.

Odczyt noblowski Szymborskiej został życzliwie przyjęty przez Szwedów, odpowiadała im skromność poetki w referowaniu tematu, posłannictwo w nim wyrażone, opowiedzenie się po stronie pisarza zagrożonego przez współczesną cywilizację i optymistyczne zakończenie wykładu. W prasie szwedzkiej publikowano nie tylko sprawozdania z uroczystości, lecz również szkice o Szymborskiej. Wypowiadał się m.in.: Ryszard Kapuściński w „Dagens Nyheter”, podkreślając takie wartości poezji Szymborskiej jak humanizm i uniwersalizm, prostotę i ironię, Czesław Miłosz w „Expressen” wskazywał, że twórczość ta jest pozytywnie odbierana przez młodą, inteligentną publiczność amerykańską. Głos zabierali też Szwedzi: Folke Isaksson szczególnie akcentował literacką niezależność poetki („Dagens Nyheter”), Magnus Forin teatralność formy w wierszach Szymborskiej („Expressen”). Bardzo żywe były reakcje środowisk polonijnych: ważną rolę odegrał szwedzki korespondent paryskiej „Kultury” Norbert Żaba, bibliotekarka Akademii Szwedzkiej Katarzyna Gruber i wydawca Adam Bromberg. Podobnie polskojęzyczny

program radiowy „Aktualności”, program telewizyjny w języku polskim „Grannland Polen” czy emigracyjne pisma, jak „Polonia” i „Trans”, drukujące wiersze poetki oraz komentujące Nagrodę Nobla.

A recepcja w kraju? Jak to zwykle bywało po przyznaniu Polakowi tego prestiżowego wyróżnienia. Od euforii, radości, przez teksty sceptyczne, po wręcz paszkwilanckie. Zastanawiano się m.in. nad tym, co zadecydowało, że właśnie Szymborska otrzymała Nobla? Twierdzono np., że to pleć mogła być ostatecznym argumentem, aczkolwiek Polka miała w tej kategorii konkurentki, m.in. Amerykankę Joyce Carol Oates czy Nowozelandkę Janet Frame. Nadto kobiety otrzymały Nobla dwa razy w ciągu ostatnich pięciu lat. Dariusz Suska, dywagując na temat, kogo w 1996 r. wybierze Akademia Szwedzka, nie dawał szansy Polakom. W jego opinii przestaliśmy być modni, a duch czasu, który sprzyjał Miłoszowi, przestał działać<sup>44</sup>. Niewątpliwie wzrosło zainteresowanie Szymborską u krytyków i badaczy literatury. O ile do tego Nobla nie dysponowaliśmy ani jedną książką o poezji Szymborskiej, to w roku 1996 i w następnych ukazało się ich kilkanaście; inna sprawa to wartość tych produkcji, poza paroma (m.in. Stanisława Balbusa) były to w większości szkice okolicznościowe. Zapytano też Tadeusza Różewicza, wielokrotnego kandydata do Nobla, co sądzi o decyzji Akademii Szwedzkiej. Odpowiedział: „To bardzo pozytywne, równie pozytywne, jakby dostała Nobla Julia Hartwig czy jeszcze inny polski poeta czy poetka”<sup>45</sup>. Wydawcy wyrwali sobie tomiki poezji. Nagroda Nobla to szczególnie sposób nobilitacji pisarza, który zawsze starają się zdyskontować wszyscy uczestnicy życia kulturalnego – i krytycy, i badacze, i wydawcy. Tylko Szymborska stała w tej sytuacji nieco z boku, jakby zdziwiona tym szumem medialnym. Jej Nobel nie zaszkodził, pozostała sobą. Potwierdził to wspomniany film Katarzyny Kolendy-Zaleskiej. Jest tam scena, kiedy Michał Rusinek, osobisty sekretarz poetki, poszukuje medalu Nobla i nie może go znaleźć w przepastnych szufladach w domu poetki, a ona pytana, gdzie go szukać, odpowiada z rozbijającą szczerością: „Nie wiem”. Sądziłem, że była to akcja wyreżyserowana. Kiedy zapytałem dziennikarkę, jak było naprawdę, potwierdziła autentyczność tego zdarzenia. To jeszcze jeden dowód na prawdziwą skromność Wisławy Szymborskiej.

## 9.

Czas na wnioski, czas na parę słów podsumowania.

Po pierwsze – literatura polska, polska kultura, język polski zostały zauważone, docenione przez Akademię Szwedzką niemal od pierwszych lat jej funkcjonowania.

Po wtóre – Polacy otrzymywali literacką Nagrodę Nobla w ważnych momentach swych dziejów. Czy to przypadek, zbieg okoliczności? Sienkiewicz – 1905, a więc rok pierwszej rewolucji w Rosji, ruchów rewolucyjnych w Europie i nadziei Polaków na rychłe odzyskanie niepodległości, Reymont w 1924 – parę lat po odzyskaniu niepodległości,

<sup>44</sup> „Życie” 1996, nr 5.

<sup>45</sup> Kajus Augustyniak w rozmowie z Tadeuszem Różewiczem, „Wiadomości Dnia”, Łódź 1996, nr 240.

w okresie budowania odrodzonego państwa polskiego, Miłosz w 1980 – po powstaniu „Solidarności” i w czasie nadziei na zmianę systemu politycznego, Szymborska w 1996 – siedem lat od początku przemian ustrojowych w Polsce. Ta nagroda ma – nie tylko moim zdaniem – najmniej związku z polityką.

Po trzecie – przyznawanym nagrodom zawsze towarzyszyły spory Polaków, kto tę nagrodę ma otrzymać, które nieraz przyprawiły Szwedów, nierozumiejących naszej mentalności i naszych problemów, o zdumienie. Tak było w przypadku Sienkiewicza, kiedy wysunięto Elżę Orzeszkową jako nową kandydatkę, w przypadku Reymonta, z którym konkurował Stefan Żeromski, w przypadku zaś Miłosza i Szymborskiej doszły jeszcze głosy, które usiłowały przekonać Akademię Szwedzką, że podjęła mylne decyzje w związku z ideową przeszłością naszych noblistów bądź z ich wczesnymi wierszami.

Po czwarte – czy wszyscy zasłużeni pisarze polscy zostali uhonorowani? Oczywiście, nie! Mówiło się kiedyś o Jarosławie Iwaszkiewiczu, wymieniano nazwisko Witolda Gombrowicza. Tuż po przyznaniu nagrody Szymborskiej padały pytania: dlaczego nie Tadeusz Różewicz? Zbigniew Herbert, a może Stanisław Lem czy Sławomir Mrożek... A w spekulacjach medialnych pojawiało się także – tuż przed jego śmiercią – nazwisko Ryszarda Kapuścińskiego, ostatnio zaś Adama Zagajewskiego.



Aby przeczytać dalej...

Zapraszamy do księgarni!